

Świątynia Opatrzności Bożej w pomniejszeniu czyli kościół pw. św. Jadwigi w Mokobodach



Dr Rafał Dmowski

adiunkt w Instytucie Historii
i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Przyrodniczo-
Humanistycznego w Siedlcach



FOT. R. DMOWSKI

Sejm Czteroletni 5 maja 1791 r. uchwalił budowę Świątyni Opatrzności Bożej jako votum wdzięczności za **Konstytucję 3 Maja**. Ogłoszony został wówczas pierwszy w dziejach Polski, konkurs na projekt kościoła. Autorami prac zgłoszonych na konkurs byli m.in. Jakub Kubicki, Jan Griesmayer i Jan Chrystian Kamsetzer. Największe uznanie zdobył projekt Kubickiego jednak do jego realizacji w Warszawie nie doszło.

Gotowy projekt świątyni został zakupiony przez właściciela Mokobod starostę drohickiego Jana Onufrego Ossolińskiego. W 1793 roku sprowadził on tu Jakuba Kubickiego i powierzył mu budowę murowanego kościoła na miejscu drewnianego spalonego w 1792 r. Architekt zmodyfikował swój projekt Świątyni Opatrzności Bożej i w tym samym roku rozpoczął prace budowlane. Odstępstwem od oryginalnych planów była m.in. rezygnacja z tzw. dolnego kościoła i czterokrotne po-

mnieszenie kościoła górnego. Budowa trwała wyjątkowo długo. Dopiero kolejny właściciel wsi Aleksander Ossoliński i proboszcz mokobodzki ks. Jan Żebrowski, kanonik katedralny podlaski doprowadzili w 1819 r. do zakończenia większości prac budowlanych. Nowa świątynia została konsekrowana 1 września 1837 r. przez biskupa podlaskiego Jana Marcelęgo Gutkowskiego. Prace wykończeniowe trwały jeszcze w drugiej połowie XIX wieku. Klasycystyczny kościół został zbudowany na planie zbliżo-



FOT. R. DMOWSKI

nym do kwadratu. Wnętrze skomponowano w układzie krzyża greckiego, wyznaczonego przez nawę, transept i prezbiterium. Część centralna przykryta jest dwiema, wzniesionymi jedna nad drugą, kopułami.

Wewnątrz kościoła pod wezwaniem św. Jadwigi znajduje się słynący cudami obraz Matki Boskiej Budzieszyńskiej - przeniesiony tu w 1819 r. z pobliskiego Budzieszyna, rokokowe rzeźby ewangelistów, wykonane przez wybitnego artystę epoki baroku Macieja Polejowskiego, wizerunek Chrystusa Nauczającego

REKLAMA

PARTNER HANDLOWY
OKNOPLAST
okna z Krakowa

Nowak DOM®

www.nowakdom.eu

• OKNA • DRZWI
• BRAMY • ROLETY

SIEDLCE, ul. Warszawska 22
☎ 25/ 644 52 72

SOKOŁÓW PODLASKI, ul. Piękna 2a
☎ 25/ 741 03 76

z końca XVIII wieku, którego autorstwo przypisuje się Franciszkowi Smugiewiczowi oraz obraz Hold Pasterzy z XIX wieku autorstwa Piotra le Bruna.

Odwiedzając Mokobody warto zajrzeć do pobliskiego Budzieszyna. Kościół istniał tu od XV w. i został rozebrany w 1819 r. Drewno zabrali mieszkańcy wsi Jarnice i odbudowali go za Liwcem. Dziś w Budzieszynie stoi nowy kościół, w którym umieszczono kopię obrazu Matki Boskiej znajdującego się obecnie w Mokobodach. W pobliżu znajduje się źródło obudowane grota z kamieni polnych na wzór francuskiego Lourdes. Woda z tego źródła uznawana jest za leczniczą, szczególnie przy chorobach oczu. Informacje o cudownych wyleczeniach chorych znajdujemy m.in. w protokołach wizytacji biskupich z XVII i XVIII w., m.in. biskupów łuckich: Stefana Rupniewskiego i Franciszka Kobielskiego.

Według informacji zawartych w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, t. VI z 1885 r. proboszczem w Mokobodach miał być przez krótki okres czasu ks. Kasper Kazimierz Cieciszowski, proboszcz w Zbuczynie i w Liwie, a później koadiutor i biskup kijowski, biskup łucki i żytomierski, a w końcu arcybiskup i metropolita mohylewski. Jeśli jest to prawda, to byłaby to kolejna ciekawostka historyczna związana z tą miejscowością.

Autor korzystał z pracy Katarzyny Bogackiej, Kościół w Mokobodach według wzoru Świątyni Opatrzności Bożej wybudowany, Warszawa 2004. Dziękuję także za pokazanie Mokobód i okolic ks. Stanisławowi Szymusiowi proboszczowi parafii pw. św. Jądwigi Mokobodach i Iwonie Księżpolskiej wójt gminy Mokobody. ■

Po co komu

WULGARYZMY?

Są już niemal wszędzie: na ulicach, w pubach, biurach, telewizji i, co najgorsze – w domach. Wulgaryzmy zakorzeniły się w mowie potocznej. Niektórzy traktują je jak przecinek czy wykrzyknik. Prawdopodobnie dlatego, że nie zdają sobie sprawy tego, co one tak naprawdę oznaczają.

Marcin Mazurek

Słowa, które wyrażają gniew czy brak szacunku, dziś używane są nie tylko w celu złorzeczenia, ale padają, jakby nie miały żadnego znaczenia. A przecież według kultury ludowej i religijnej przekleństwo to nic innego jak polecenie kogoś lub czegoś złym mocom. Według wierzeń takie działanie ma realny wpływ na człowieka – osobę, na którą rzucono klątwę lub ją przeklęto, może w życiu spotkać wiele złych sytuacji. Większość jednak osób mówiąc o przekleństwach, ma na myśli po prostu brzydkie wyrazy. Skąd wiadomo, że dany wyraz jest wulgarny? Maciej Grochowski autor „Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów” pisze, że każdy dysponuje czymś w rodzaju autocenzury i z reguły wie, że słowo określające część ciała lub zachowanie, które kultura nakazuje trzymać w ukryciu, wypowiedziane na forum publicznym jest wyrazem należącem do grupy, nazwijmy to, brzydkich. W ten sposób łamiemy tabu językowe.

Skoro więc wulgaryzmy są wyrazami nieobyczajnymi i brzydkimi, skąd ich obecność w niemal każdej dziedzinie życia, każdym miejscu publicznym? Prawdopodobnie chodzi o przyzwolenie społeczne. Sami czasami zaklinamy, choćby pod nosem. Bardzo mało jest sytuacji, w których ktoś stanowczo sprzeciwia się używaniu wulgaryzmów. Tak więc słowa na „K”, „CH” itp. chyba już na stałe wpisały się w naszą rzeczywistość. Na szczęście tak nie musi być – możemy to zmieniać, zaczynając od siebie. Możemy dawać innym dobry przykład. Maciej Grochowski twierdzi, że w wielu sytuacjach wulgaryzmy są słowami, które nic nie oznaczają, nie zmieniają kontekstu zdania, nie stanowią zaprzeczenia ani potwierdzenia prawdziwości wypowiedzi. Skoro więc jakieś słowo nic nie znaczy, po co go używać? Może to między innymi doprowadzić do różnego rodzaju nieporozumień. Podobnie brzmiące wyrazy w różnych językach nie muszą oznaczać tego samego. W językach łacińskich słowo „zakręt” jest bardzo podobne do naszego nieprzyzwoitego określenia kobiety. To działa też w drugą stronę. Wyrazy, których używamy codziennie i nie są one w żadnym wypadku wulgaryzmami, w innych krajach należą właśnie do takiej grupy. Np. w Czechach nie powinniśmy głośno mówić ze czegoś „szukamy”.

Warto więc pilnować języka, aby uniknąć problemów. ■

REKLAMA

**Prawdopodobnie
najniższe ceny na rynku!**

PRESTIGE

reklama | poligrafia | gadzety | studio graficzne

Siedlce | ul. Prusa 15
tel. 797 099 091, 797 099 092
e-mail: kontakt@agencjaprestige.com.pl
www.agencjaprestige.com.pl

ulotki
plakaty
wizytówki
gadżety